



Urodził się w 1958 roku w Rzeszowie. Absolwent rzeszowskiej WSP. W latach 80. ub. wieku związany z opozycją demokratyczną. Grafik (kilkadziesiąt wystaw plastycznych), poeta, autor m.in. tomików poetyckich: *Drzazga wnętrza* (1991), *Wiek wieku* (1991), *Stygmat stacji* (1996), *Strofy milenijne* (2000), *Okna* (2007), *Wtopieni w bursztyn* (2013).

Natalia Trojnar



Urodziła się 1988 r. w Żołąni i tam mieszka. Należy do Koła Poetów Gminy Łańcut. Absolwentka informacji naukowej i bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Twierdzi, że wiersze są dla niej w pewnym stopniu „psychoterapią”. Wyraża w ten sposób swoje emocje. Lubi przyrodę, lubi czytać. Ciekawi ją świat, ludzie i ich psychika.

* * *

Żyję dla chwil
W życiu tylko one są piękne
Nie odtworzę ich jak muzyki
Jednak gorzkie wspomnienia
Zostają na całe życie
Chciałabym zatrzymać czas
Cofnąć do fajnych momentów
Chwycić chwilę w garść i nie puścić
Nie widzę tego co chciałabym zobaczyć
Twoją twarz
Szkicuję ją z zamkniętymi oczami
Bo nauczyłam się ciebie na pamięć

* * *

Nie chcę popełniać tych samych błędów
Więc oglądam się za siebie
Widzę obojętność
Znudzony wyraz twarzy
Ukrywa moje emocje
Nakładam maskę zwaną obojętnością
Skierowane przed siebie
Martwe spojrzenie
Bezkresny horyzont
To wygodny sposób na życie
Mała zmiana dała duży efekt
Zapalam iskierkę emocji
Ściskam z całej siły zdejmując maskę

Granica
Zatarta granica
Między normalnością
A anormalnością
Ciągu słów trwałość
Sprytna krecia robota
Przemierzam drogę donikąd
Mimo wyznaczonych celów
Paradoks
Życie jest ironią

dłaczego?

rozwertowana rzęsa nie chroni

otwarte wiatrem oko mknie
obrazem złamanych gałęzi i
skulonych liści
układających się niechętnie
w laur zwycięstwa

krzykliwe słowo cichnie
echem
gubiąc słyszalny podpromień
głosu

zasuszone łąza cierpi
płonącym gardłem

pocemu?

warum?

why?

jesteś ślepy na polskość?

* * *

roztańczone łąza
umiera z przytłumieniem wiatru

sól pozostaje na podnóżkach
progów korzeni zmarszczek
piętrzących się ranami
rozszarpanej skóry

przerażona twarz szuka
ukojenia

oczekując na ten ostatni

taniec

„!”

cień chybliwych świeczek
kołysze się na bruku
profilem rozkrzyczanego kwiatu

Nie!

To nie może być listopadowa
wróżba

Twojej twarzy

ktoś nie potrafię
dotknąć i pocałować



Jerzy Stefan Nawrocki

Urodził się 4 września 1941 r. we Lwowie, od 1945 mieszka w Rzeszowie. Prozaik, dziennikarz. Członek Związku Literatów Polskich; drugą kadencję sekretarz zarządu rzeszowskiego oddziału. Laureat nagród ogólnopolskich konkursów literackich. Wydał 8 książek o tematyce literackiej i popularnonaukowej. Za autobiograficzną powieść o Rzeszowie *Ten tętent karych koni: Cienie* otrzymał Nagrodę Miasta Rzeszowa (2008).

MORDERCY PSZCZÓŁ

(fragment opowiadania)

Piąta. Ale prawidłowo według słońca czwarta i jeszcze by się pospało. Śpią jeszcze drzewa, ptaki, działki, a „chłopaki” już walą piwo na placu zabaw między blokami. Pewnie kupili w nocnym. Proszę, i radiowóz śmignął, ale po osiedlowej obwodnicy, na zewnątrz. Upał będzie. I dobrze, po to jest lato. Świat budzi się do życia. No, teraz jazda do łazienki.

Kurz. Pył. Ziemia. W wannie? Z wentylacji, bo skąd by? Bywa. Teraz wszystko może bywać. Jak u Orwella. Zabijesz w bójce człowieka, a oni ci dowiodą, że chłop padł na zwykły zawal. I git. Naprodukowali bezrobocia, bezdomnych, konkubentów, maczetników, narkomanów, pijacek, partnerów-alkoholików, poszkodowanych dzieci, to teraz takich zagubionych, co biją, mus chociaż troszeczki rozumieć: nie tak ostro, zaufać, podgłaskać, nie zauważyć. Uszanować humanitarnie, bo wciąż mają szansę zawrócić, a trup to już tylko trup: co z tego, że był porządny? Porządnych teraz od groma, porządni to niezaradni, porządny przebojem nie pójdzie. O, dać im czasem pokazówkę, ale nie na takich z „plecami”, po co komu ryzyko. A pod śmietnikiem „browar” już od rana, nawet radiowóz przejechał niedaleko: patrzcie, jak o wasze bezpieczeństwo dbamy globalnie, bazowo.

Czyś ty się od rana wściekł?! Na podwyżki płac dla policjantów: chuda fara. Jaka płaca, taka praca. Za groszy parę obicie mordy ryzykować? Etaty są, kasy brak. Znaczą: ktoś kitą miecie. Bież pał litra nie razbieriesz. A dla mnie to tylko zmiana metodologii pracy. Niech sobie robią, jak chcą, a my winnego dorwiemy. Potem. Monitoringi mamy. Dane zbierają o każdym, wszystkie co niejawnie być miały – wszyscy żądają, przygotowują baciska do zaganiania niezadowolonego bydła w stado, od razu już na gminnych pastwiskach. Sklepy, banki, obce, skarbowka, urzędy, policja, inne takie różne.

Zebranie związkowe ma być, o tym elastycznym czasie pracy, co w niewolnika nas zmieni za ochłap, bez własnego życia: trzeba to na nim wygarnąć, ale to jutro. Jutro. Wanna? Jak wrócę z pracy, teraz trzeba się ogolić. Baby to mają fajnie. Kiedy mają chłopca. Babcia stała na balkonie, dziadek dół jej depilował. Ledwie go zmacała, nieomal zemdląła, skrapiać trzeba było skronie... Baba zawsze musi mieć chłopca. Musi mieć na kogo ponarzekać.

Dobrze rozpocząć dzień.

– Słuchaj, ta pasta do zębów, którą kupiłeś, to jest chyba jakaś gorsza. Tamtej, w niebieskim opakowaniu, z tymi trzema napisami nie było?

– Opakowanie zmienili, nie ma teraz nic stałego, nawet pasty?... Może. Może...

– Wcale nie przypominałam sobie pasty sprzed dwóch lat! A jakbyś znowu kupował pomidory, to uważaj, bo wczoraj jeden przyniosłeś miękki, a drugi zielonkawy spodem. [...]

– Ty do roboty idź, nie filozofuj od rana, w dodatku przed śniadaniem. Jak neofolksdojczę dopuszczą wreszcie Niemców do kontroli naszych podatków, dopiero z tym bajzłem będzie fertig.

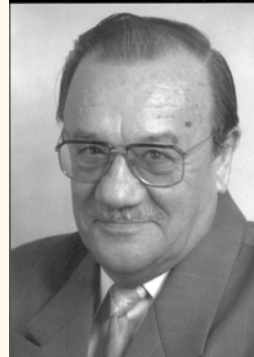
– Ty, od polityki won! Nasi nowi bracia są, zebranie związkowe dopiero będzie. Był Kain, jest Anielica, były dywizje i czołgi, a teraz są banki i kapitałowe udziały, zamiast polskich fabryk dla nas, drogi dla nich budują, co z tego, że z naszych pożyczek i naszej gotówki, ale drogi, a tobie źle dalej.

– Zebranie będzie, pogadasz.

– Zebranie. Prawda. Ale prywatne inicjatywy zbierają po śmietnikach puchy po piwie i inne surowce wtórne, podatku od tego nie płacą, bo nie są zakompiuteryzowane nawet internetowo i stąd państwo nasze coraz bliżej bankructwa: wszystkie te Antyondraszki i Antyjanosiki. Nawet do roboty na saksy, jak za rozbiorów na starosłowiańskie ziemie, ani się im chce jechać.

– Idź ty już, idź, nie wydziwiaj, nie zazdrość grosza bezdomnym, co ich dobrobyt wypchnął z domów na ulicę, z Majorków na działki zimą. Zahartują się, pożyją dłużej, a ciebie stres zeżre. Odkąd w Europie euro, odtąd kryzys jest, nie twoja to jednak rzecz, nie twoja! Ty czekaj. Od dwudziestu lat przecież mówią wyraźnie, że jest i będzie coraz lepiej, na razie niech się koń martwi: koń to ma duży łeb. Przestań już pieprzyć, bo się spóźnisz.

Piotr Żbikowski



Z Rzeszowem był związany ponad 40 lat. Urodził się 01.08.1935 r., zm. 20.01.2011. Historyk i znawca literatury, uczonek, humanista, wytrawny badacz okresu oświecenia i wczesnego romantyzmu, autor wielu fundamentalnych książek i rozpraw historycznoliterackich. Profesor dr hab., nauczyciel akademicki WSP, a potem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Był także poetą.

Aneks do przyszłości

wszystko co przychodzi
to realizacja nieznanych planów
to pokonywanie kolejnych szczebli
po drabinie czasu
to szukanie drogi
którą ktoś dla nas wybrał

i nie wiadomo czy to cel
do którego tak uparcie zdążamy
i gdzie meta
i kto trzyma w ręku busole

ale jedno jest pewne
wybory za nas podejmuje ktoś inny
i nie pozostaje nic innego
jak iść ciągle naprzód
aż do końca
i wierzyć
że idziemy pod rękę z przeznaczeniem

Włocławek, 11 lipca 2009 r.

Oto są znaki starości

niechętnie wychylam się poza siebie
wymaga to odwagi i czujności
bezpieczniej krążyć po znanym na pamięć
własnym ego
gdzie ani przepaści nie ma
ani szczytów wysokich

a przecież kiedyś było zupełnie inaczej
gardziłem tym ciasnym i pokrętnym tunelem
symbolem zaduchu i mierności
omijałem go w pośpiechu z daleka
aby, broń Boże, nie spóźnić się
na pilne wezwania historii

ale historia
już dawno straciła swój heroiczny wymiar
zmiądziona
przez stęporę jądowej codzienności
zastąpiły ją
przetargi skorumpowanych polityków
żałosna krzątania dwunogich termitów
walczących o przetrwanie
i okrucieństwo systemu
który trwa od stuleci

a ja
zamiast wywrotowych okrzyków
i gorączkowego ratowania świata
skrupulatnie odmierzam czas
do emerytury

Rzeszów, 23–26 września 2003 r.